Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

25. LISTOPADA 1920.

NR. 280. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla ... wydawnictwa ludowego
Miesięcznie	Marek 72	Marek 64	Marek 72	Marek 96	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 196) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Reforma rolna a praktyka.

Uchwalona przez Sejm reforma rolna zaczyna być już realizowaną. A zanadto wielkie zmiany wprowadzi w ustrój społeczno-gospodarczy Polski, by jej przeprowadzanie mogło się obejść bez tarć, nawet bez zaciekłych walk, szczególnie między nowo obdarowanymi. Wszystkich zaś małorolnych i bezrolnych nie może ona zadowolić. Na to musimy być przygotowani.

Jednak cały naród wszelkich starań musi dołożyć, by reforma rolna nie zachwiała odrazu równowagą gospodarczo-społeczną [illegible] i temsamem nie pchnęła go w jeszcze większy głód i niepokoje.

Bo sama reforma agrarna, jako taka, może Polskę zniszczyć, lecz sposób jej przeprowadzenia. A wtedy to się stanie, gdy będzie nie dźwignią dla podniesienia ogólnego dobrobytu kraju i wyrównania dotychczas istniejącej niesprawiedliwości społecznej, lecz środkiem agitacyjnym dla pewnego stronnictwa.

Z jednej strony, jak należy systematycznie przeprowadzać kolonizacyę, powinna nas nauczyć historya działalności niemieckiej komisyi kolonizacyjnej w Wielkopolsce. Z drugiej zaś — jak może się na nas zemścić brak dostatecznych prac przygotowawczych, poprzedzających tak ważną reformę, świadczy ostre przesilenie w stosunkach gospodarczych Galicyi, które nastąpiło po zniesieniu stosunków poddańczych w r. 1848.

Włościanin polski w owe czasy z uzyskaniem swobody, miał zarządzać wydzielonymi sobie gruntami bez potrzebnych do tego wiadomości, a przedewszystkiem kapitału. Pozbawiony więc kapitału na spłaty i ulepszenia gospodarstwa, szukał kredytu. Tymczasem, jedynem źródłem kredytowem byli wówczas prywatni kapitaliści, którzy, mimo obowiązujących wówczas przepisów kodeksu karnego o lichwie, niszczyli lud bez miłosierdzia.

Gdy zaś w r. 1866 zniesione zostały wszelkie ograniczenia co do wysokości pobieranych procentów, lichwa, jak stwierdza „Pamiętnik Banku Krajowego“, stała się plagą ekonomiczną kraju.

By ratować „wolnego włościanina“ od grożącej mu ruiny, przystąpiły sfery naczelne kraju dopiero w r. 1868 do tworzenia najrozmaitszych instytucyi. Między niemi szczególnie upamiętnił się „Zakład kredytowy włościański“, zwany potocznie „Bankiem włościańskim“. Ale przeważnie wszystkie te instytucye przychodziły stosunkowo zapóźno, albo też nie odpowiadały celowi.

Skutek tej pracy był taki, iż w r. 1874 w 633 miejscowościach przeprowadzono 1024 egzekucyj, w r. 1877 dokonanych egzekucyj było już 2139, w 1209 miejscowościach. Na ogólną powyżej wykazaną ilość najznaczniejsza część egzekucyj została spowodowana przez sam „Bank włościański“.

Nędza, w jaką popadło włościaństwo polskie w Galicyi, bezpośrednio po r. 1848, powinna dla nas być przykładem, iż do reformy gospodarczej nie można przystępować szczególnie bez zorganizowania środków kredytowych i źródeł zakupu inwentarza, narzędzi i t. d.

Teraz realizacya uchwalonej przez Sejm reformy rolnej jest dopiero w stanie początkowym. Ale już „jest ona nacechowana chorobliwym niepokojem, jest bezplanowa, nieuczciwą i samobójczą“ — jak stwierdził poseł Antoni Marylski.

A na dowód tego pisze wyżej wymieniony poseł w „Gazecie Warszawskiej“, co następuje: „Majątki rządowe Sejm przeznaczył na parcelacyę. Rozumiem, iż z tym faktem musi się liczyć Ministerstwo rolnictwa. Ale jednocześnie powinno było obmyśleć plan działania, miało obowiązek wyliczyć, ile lat i ile funduszów potrzeba będzie na pomiary, na wzniesienie budowli dla przyszłych kolonistów“.

Tymczasem, jak stwierdza poseł Marylski, „pogrom“ zaczął się w całej Rzpltej. Bo jakże wygląda na miejscu kolonizacya polska? Oto, co pisze: „Pod Brześciem Kujawskim, nad szosą, wiodącą do Lubrańca, leży folwark Rzadka Wola, nadana w r. 1865 baronowi Korfowi 3, naczelnikowi gwardyi załogi warszawskiej. Do niedawna folwark ten, dzierżawiony przez p. Higersbergera, był w kwitnącym stanie i zasilał kontyngentem magazyny zbożowe. Wskutek jednak szykan M. R. dzierżawca zlikwidował swój warsztat i opuścił Rzadką Wolę, i z tą chwilą rozpoczyna się gospodarka rządowa. Środek folwarku, przestrzeni 126 morgów, wraz z dworkiem, częścią budynków i podwórza oddano w dzierżawę p. Wojciechowi Zawadzkiemu, który dorobił się ciężką pracą skromnego funduszu w Paranie; 176 m. wydzierżawiono 22 fornalom i parobkom miejscowym, licząc na każdego po 8 m., resztę z 22 włók folwarcznych wydzierżawiono okolicznym małorolnym. Pomiar odbył się prętem, przyczem zginęło 4 włóki, wskutek zapewne niedosyć precyzyjnego instrumentu mierniczego. Przy niedostatku inwentarza pociągowego pola są prawie nieobsiane, a to, co obsiane nie wzeszło wcale (1 listopad). Małorolni nie nawożą działków, zadowalniając się wywiezieniem sprzętu z dawnego obsiewu. Szopę jedną poczynają rozbierać współdzierżawcy na opał, inny budynek się wali. Rząd nasz za jednym zamachem zrujnował dobry warsztat rolny, dzierżawcę ośrodka folwarku i służbę folwarczną“.

„W innych okolicach kraju dzieje się podobnie. W ziemi np. radomskiej w powiecie sandomierskim w gminie Wojciechowice, w majątku Stodoły, na folwarku Łopata, obsiano 5 proc. W powiecie miechowskim, Strzyżowie, dawniej w majoracie hr. Milutina, dzierżawca Dzianota w 1919 r. podzielił swoje gospodarstwo między fornali, wyznaczając im po 15 mórg na każdego i stał się wskutek tego osobą bardzo popularną w Związku pracowników rolnych, aliści nie minął rok, a już 15 fornali ciska swoją gospodarkę. Pod Piotrkowem do osady Ręczno, należącej w XI wieku do opactwa w Witowie, ostatnio do majoratu Buturlina, we wrześniu b. r. zjechał komisarz ziemski wraz z komisyą gminną ziemską i wydzierżawił ziemię 16 osobom. Wśród udobrodziejstwowanych znajduje się karczmarz i właściciel kamienicy, oraz placu w Piotrkowie, a dalej właściciel 8 morgowego gospodarstwa, następnie gajowy z lasów rządowych, sklepikarz i handlarz miejscowy, pomocnik pisarza gminnego. **Bezrolni z Ręczna niczego nie otrzymali, służbę dworską obdarzono najgorszemi piaszczystemi działkami.** Jak opiewa skarga w tej sprawie wniesiona 22 września b. r. przez niektórych mieszkańców Ręczna do Gł. Komisyi ziemskiej, cała komisya gminna wraz z geometrą popiła się i niektórzy z tych notablów leżeli nieprzytomni w karczmie, siedlisku urzędowem p. komisarza, na drodze przy karczmie i pod mieszkaniami służby dworskiej“.

W Małopolsce sprawa realizacyi reformy rolnej nie przedstawia się lepiej. Na zebraniach powiatowych i gminnych komisyi ziemskich nie głos rozsądku i wzgląd na przyszły rozwój gospodarstwa krajowego, lecz demagogia i obrobienie „partyjników“ odgrywa główną rolę.

Teoretycznie Ministerstwo rolnictwa, jak i Ustawa uwzględnia majątki mające iść pierwsze na parcelacyę. Ale ta cała praca powinna być z góry celowo i programowo ujęta i odpowiednimi przepisami ograniczona. Tak ustawa, jak i przepisy muszą być ściśle przestrzegane. Reformy rolnej nie można puścić na samowolę komisyi i urzędników ziemskich, którzy na gwałt wpisują się do stronnictw ludowych.

Nie chodzi tu o obronę wielkiej własności, gdyż reforma rolna jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą. Jednak musimy mieć ciągle w pamięci, by na niej nie ucierpiała ogólna produkcya rolnicza kraju.

A to leży w naszem ręku. Nie można przeprowadzać reform bez związku z ogólnym planem gospodarczym kraju, przy pomocy pomiarów prętem, albo kłonicą. Muszą nasi „władcy“ uznać, że włościanin polski nie może zacząć gospodarzyć bez zabudowania, inwentarza i narzędzi rolniczych, gdyż całą Polskę spotka los smutniejszy, niż Galicyę po reformie z 1848 r.

Bezplanowość może reformę rolną uczynić dla ludu polskiego jednem z największych nieszczęść. Temu będzie winna nie reforma, lecz zarozumiałość, partyjność, a kto wie, czy i nie zła wola tych, którzy mają monopol obrony włościaństwa polskiego.

H. MIANOWSKI.

Listy ze stolicy.

Dnia 21 listopada.

(Ustąpienie ministra skarbu. — Opinie i obawy przeciętnego Warszawiaka. — Od łyczka do rzemyczka. — Bezczynność aptek warszawskich. — Strajk, czy lokaut. — Chciwość i upór złymi doradcami).

Minister skarbu ustępuje. Wycofuje go własne stronnictwo. Co o tem sądzą kluby polityczne, możeby mówić o tem było rzeczą niezupełnie polityczną, więc „dla pewności“ pozwolę sobie być wyrazicielem poglądów najprzeciętniejszego Warszawiaka.

Taki tedy przeciętny, politycznie mało wyrobiony, Warszawiak dziwi się temu faktowi, bo zgodnie z tem, co czytał wielokrotnie w pismach, niewrogich narodowej demokracyi, uważał ministra Grabskiego za zbliżonego do tego stronnictwa, ale doń organizacyjnie nie należącego. Dziwi się więc Warszawiak, iż to okazuje się inaczej, niż on myślał, opierając się na słusznych zresztą przesłankach.

Dalej przeciętny Warszawiak czuje, że coś się stało nie w porę. Wpada do jego uszu to i owo; dowiaduje się z oburzeniem, iż są działy gospodarki państwowej, które każą sobie dostarczać miliardowych sum, a nie chcą ministrowi skarbu wyliczać się choćby ogólnikowo z ich wydatkowania, piorunuje na takie stosunki — ale, ale swoją drogą wolałby widzieć inne rozwiązanie sprawy, a przynajmniej trochę później.

Przeciętny Warszawiak ma swoją niepolityczną politykę, opierającą się więcej na instynktowych przeczuciach, niż biegłości wojskowań — i obawia się, żeby... żeby premier i wicepremier nie dobrał sobie na miejsce Grabskiego jakiegoś „urodzonego“ finansisty z pokolenia Judy. Jak to działowie mówili? — „Od łyczka do rzemyczka, od rzemyczka do konika“. A przeciętny Warszawiak ma już dość wszelakich zażydzeń...

Ale kłopot, jaki ma przeciętny Warszawiak z ustąpieniem ministra skarbu jest natury, do pewnego stopnia abstrakcyjnej. Doraźnie więcej mu się daje we znaki bezczynność aptek, trwająca już od trzech tygodni. Oprócz drożyzny gnębią nas choroby przeróżne. (Mówiąc nawiasem w tych dwóch dziedzinach unifikacya dziełnie dokonywa się najszybciej). W czasach tedy kwitnięcia wszelkich epidemii łatwość otrzymywania leków jest rzeczą ważniejszą, niż zwykle. Nie chcą tego przyznać aptekarze warszawscy, zapatrzeni w swoje portfele, które od pewnego czasu mniej szybko pęcznieją. Już się u nas utarło, że po tylu a tylu latach właściciel apteki w Warszawie dochodzi do posiadania domu, majątku ziemskiego lub milionowych akcyi, a tu naraz krótkość tego okresu zagrożona. **Larum! Możliwe to było przy panowaniu zaborców, a ma się zmienić w wolnej Polsce?** Do tego nie dopuścimy, póki my żyjemy! Rada w radę poszli warszawscy właściciele aptek za wskazówką, mającą obieg w sferach finansiery, że dla osiągnięcia wielkiego majątku, trzeba choć raz w życiu zrobić wielkie (przepraszam za wyraz) ...świństwo. Okazya znakomita trafiła się w okresie najścia bolszewików. Większość młodszych pracowników aptekarskich wstąpiła na ochotnika do wojska. Liczba pozostałych starszych pracowników nie mogła obsłużyć aptek normalnie, więc Ministerstwo zdrowia zgodziło się na skrócenie godzin otwarcia aptek i zaprowadzenie tylko jednej zmiany. Było to bardzo niewygodne dla publiczności, nieraz na lekarstwo dobę i dłużej czekać wypadło — no, ale mówiło się: to na czas przejściowy i wyrabiano w sobie cnotę... cierpliwości.

W Warszawie aptek w stosunku do liczebności mieszkańców jest stanowczo za mało. Wiadomymi sobie jednak sposobami zapobiegali do tychczasowi posiadacze aptek, by nowe koncesye nie były udzielane — i robili niezgorsze interesy, jak to świadczą wspomniane już domy, majątki ziemskie i liczne akcye w przedsiębiorstwach przemysłowych, będące w ich posiadaniu.

Niedostateczną liczbę aptek równoważyła ich całodzienna czynność i stałe nocne dyżury. W latach ostatnich jednak dochodowość aptek nieco się zmniejszyła. Właściciele aptek nie robią i dzisiaj złych interesów — zawsze jednak mniejsze nieco mają zyski, stąd źródło kombinacyi, jak zyski powiększyć, jak dorównać przedwojennemu tempu dochodzenia do majątku. I wpadli na myśl robienia oszczędności kosztem wygody publiczności i zmniejszenia personalu przez skasowanie jednej zmiany pracowników. Nieszczęsny najazd bolszewicki właściciele aptek uznali za „szczęśliwy“ dla siebie moment wprowadzenia w życie swych oszczędnościowych zamierzeń.

Apteka otwarta nie dłużej od mydlarni! — oto dziś ideał przeciętnego właściciela apteki warszawskiej. A do tego ideału postanowili iść taką „uczciwą“ i „obywatelską“ drogą. Wszystkim pracownikom wymówili posady od 1 listopada, a na nowo postanowili przyjmować tych tylko, którzy zgodzą się pracować na jedną zmianę. Wraca aptekarz-ochotnik z wojska teraz i dowiaduje się, że w czasie jego nieobecności właściciele uchwalili taką „reformę“, przy której niema mowy, by on mógł dokończyć studyów uniwersyteckich. Właścicieli aptek, zapatrzonych w swoje portfele, mało to rozczula: oni już są „skończonymi“ aptekarzami, a reszta może być pomocnikami do końca życia — i kwita.

Oczywiście na tę krzywdzącą ich „reformę“ pracownicy zgodzić się nie mogli; za to właściciele aptek wyrabiają im opinię bolszewików, całą winę bezczynności aptek zwalając na „strajk“ pomocników aptekarskich, gdy w gruncie rzeczy sami urządzili najzwyklejszy lokaut.

By sobie zjednać publiczność, puścili właściciele aptek w ruch argumenty ekonomiczne, zagraniczne i patryotyczne. Gdy pracownicy aptekarscy odnieśli się do Sejmu, właściciele aptek starają się wpłynąć na odroczenie rozpatrzenia sprawy na plenum obrad sejmowych, w nadziei wzięcia tymczasem opornych głodem i... straszeniem ich, że choćby Sejm wypowiedział się za koniecznością dłuższej czynności aptek, niż mydlarni, czy sklepu z norymberszczyzną, to oni nie ustąpią.

Warszawiak przeciętny czeka dziś po kilka dni na lekarstwo, czekanie to jednak odbywa się z coraz mniejszą cierpliwością. Mam wrażenie, iż właściciele aptek warszawskich nieopatrznie przeciągają strunę — i miast poprawić swoje interesy, mogą osiągnąć całkiem przeciwny skutek.

Chciwość i upór rzadko bywają dobrymi doradcami...

ALS.

Podjęcie rokowań pokojowych.

Wznowienie rokowań we wtorek.

Warszawa. (Telef. wł.) Delegacya bolszewicka przysłała w poniedziałek odpowiedź na notę **delegacyi polskiej, wyznaczając na wtorek wznowienie pertraktacyi** i termin posiedzenia **komisyi prawnej oraz komisyi wymiany jeńców.**

Libawa. P. A. T. Łotewskie Biuro prasowe w Rydze donosi: **Polsko-rosyjskie pertraktacye pokojowe zostały podjęte na nowo.** Joffe odwiedził dziś o godz. 1 w poł. Dąbskiego i oznajmił mu, że **pertraktacye mogą być kontynuowane,** ponieważ telegram z Moskwy **stwierdził wycofanie wojsk polskich** do granicy państwowej.

Pokojowa deklaracya rządu w Sejmie.

Warszawa. (Telef. wł.). Przerwanie rokowań pokojowych znalazło należyte oświetlenie w deklaracyi premiera Witosa na wtorkowem posiedzeniu Sejmu. W południe odbyła się na Radzie ministrów konferencya, w której obok premiera uczestniczyli: ministrowie: Sapieha i Skulski, tudzież wiceminister Wróblewski. Omawiano na niej deklaracyę, którą premier ułożył po południu. Deklaracyę **Sejm przyjął** z wielkiem zadowoleniem **do wiadomości.** Ze stanowczością podkreśliła ona tendencye pokojowe, i zapewniła, że z całą **energią dążyć będzie** do wypełnienia zarówno postanowień **preliminarzy** pokojowych, jak i **rozejmowych.** Zapowiedziała także wniesienie do rządu sowieckiego odpowiedniej **noty z żądaniem ustanowienia terminu, w którym pertraktacye pokojowe mają być zakończone.**

Obrady wczorajsze toczyły się przy pustych **ławach poselskich, i dotyczyły zagadnień wyznaniowych, żydowskich,** tudzież szkolnych. **Na mównicę sejmową występował jeden poseł żydowski po drugim.** Zresztą cała dyskusya nie budziła **żadnego zainteresowania,** które uwidoczniło się dopiero przy sprawie szkolnej. Z ważniejszych momentów wysunięto **żądania przymusu religijnego w szkołach.**

(Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Sejmu podajemy na str. 3. — Przyp. Red.).

Bezpodstawność protestu sowieckiego.

Warszawa. P. A. T. Wiadomości, otrzymane **w Warszawie, stwierdzają całą bezpodstawność protestu bolszewickiego co do niewypełnienia** warunków rozejmu przez wojska polskie. Szósta armia polska, zgodnie z umową, rozpoczęła 18 listopada cofanie się i przeszła z linii **Ostropol—Chmielnik—Latyczów na linię Ostropol—Małe Miliñce. Dn. 20 i 21 listopada** trwało wycofanie **tyłowych zakładów,** specyalnie wielkiej ilości chorych ze szpitali. Od dn. 22 b. m. szósta armia cofa się w dalszym ciągu z jednodniową przerwą 26 b. m. **Cofanie nie mogło jednak nastąpić jednocześnie na całym froncie,** z powodu braku linii kolejowych i późniejszego uruchomienia starokonstantynowskiej kolei. Pomimo kilkakrotnych telegraficznych urgensów, wbrew porozumieniu w Mińsku, **dowództwo sowieckie nie nadesłało delegacyi do Równego** dla ustalenia szczegółów wycofania się. Dowództwo szóstej armii musiało wobec tego jednostronnie ustalić program cofania się i podało już 12-ej armii sowieckiej radiotelegram do Kijowa. Do czasu wycofania południowego skrzydła 6-ej armii, sowiecka stacya w Kijowie odebrała 18 listopada nowy program o godz. 4-ej. Depeszę z programem wycofania odebrała stacya kijowska po 6-krotnem nadawaniu w całości dnia 20 b. m. o godzinie 15-ej, **bez winy wojsk polskich** co do opóźnienia. Wobec tego, że komisya w Równem nie doszła do skutku, **komenda 6-ej armii postąpiła zupełnie słusznie,** wycofując nasze wojska bez bliższego porozumienia z 12-tą i 14-tą armią sowiecką. **Nie jest jej winą, że wycofanie,** zaczęte w terminie określonym, nie mogło odbywać się z szybkością, o której wspomina protest sowiecki, gdyż takowa nie była ustalona z winy wojskowych **władz sowieckich.**

Plebiscyt na G. Śląsku 17 stycznia 1921 r.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Ztg.“ donosi z Wrocławia: Wedle doniesień ze źródła miarodajnego z Opola potwierdza się wiadomość, że **plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w poniedziałek dnia 17 stycznia 1921 r.** Polscy i niemieccy funkcyonaryusze koalicyjnej komisyi plebiscytowej otrzymali już zwolnienie ze swoich stanowisk z dniem 1 lutego 1921.

Wobec rozstrzygnięcia losu G. Śląska.

Warszawa. (Telef. wł.) „Gazeta Warszawska“ ogłasza wywiad p. **Hieronima Wierzyńskiego** z posłem Korfantym w sprawie obecnego stanu rzeczy na G. Śląsku. **P.** Korfanty uważa **sytuacyę za pewną. Zakłócić ją mogą w pewnym stopniu reemigranci Niemcy.** Ludność polska uchwaliła protesty przeciwko przybyciu reemigrantów na G. Śląsk. Gdyby konferencya ambasadorów miała przyznać prawo głosu przybyszom, obowiązkiem koalicyi jest przysłanie odpowiedniej ilości wojska, w celu utrzymania porządku. Z polskiej strony o przybyciu Polaków z głębi Niemiec i Westfalii niema mowy, albowiem **władze niemieckie aresztują wszystkich działaczy** pod zarzutem zdrady stanu. **Wiadomości o przyspieszeniu plebiscytu przyjęto z radością,** leży ono w interesie nietylko ludu polskiego, ale całej Europy, ze względu na produkcyę węglową. **Niemcy wiedzą, że większości nie uzyskają.** Rozważniejsi przygotowują się już odpowiednio pod względem gospodarczym.

Gdyby przez dopuszczenie reemigrantów Niemcy zamierzali wywołać jakieś machinacye, **lud na G. Śląsku nie pogodzi się z takim stanem nigdy i będzie bronił zbrojnie swoich praw.** Obecnie Niemcy wiadomości o akcyi Petlury i Bałachowicza przyjmują z radością, wobec tem większego niebezpieczeństwa nowej wojny polsko-bolszewickiej. Należy jednak stwierdzić, że w związku z wypadkami na wschodzie, niema dziś dla Polski ważniejszego zagadnienia nad sprawę G. Śląska i **praca kraju powinna być na nim skupiona.** Komisaryat plebiscytowy zajmuje się obecnie przygotowaniem administracyi. Niedługo **cały aparat administracyjny będzie gotowy.**

SOCYALIŚCI GÓRNOŚLĄSCY ZA PLEBISC.

Bytom. P. A. T. Dzienniki donoszą z Berlina, że 20 bm. odbyła się tam konferencya polskich i niemieckich socyalistów z G. Śląska pod przewodnictwem Kamila Schiffmanna. Na konferencyi tej przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę: Konferencya polskich i niemieckich socyalistów z G. Śląska jest zdania, iż konflikt górnośląski tylko wtedy da się rozwiązać, jeżeli oba narody **w interesie pokoju przyjmą plebiscyt bez względu na jego wynik, jako instytucyę najwyższą i bezwzględnie wiążącą.** Plebiscyt musi się odbyć na mocy traktatu wersalskiego. Polscy i niemieccy socyaliści zobowiązują się działać w tym sensie, aby nie sprowadzić do akcyi propagandowej momentu podburzającego nacyonalistyczne uczucia. Będą zwalczali wszelkie środki gwałtu i fałszowania plebiscytu, oraz wszelki przymus gospodarczy i będą się starali uzyskać zupełną swobodę głosowania.

Duchowieństwo śląskie.

Bytom, w listopadzie.

Niesłychanie ważną rolę w walce plebiscytowej na Górnym Śląsku odgrywa duchowieństwo, mające tam z powodu żarliwej religijności ludu, najpiękniejszej w całej Polsce, nadzwyczajne wpływy. Mimo to jednak nie bierze ono tak wybitnego udziału w pracy, jakby się tego spodziewać można. Ale, kto pozna lepiej tamtejsze stosunki, nie rzuci na księży kamieniem

potępienia. Panują tam bowiem zawiłe stosunki, niebezpieczeństwa się czają, żyje się, jak tego doświadczyłem, pracując w zagrożonych powiatach kresowych, niby jak na froncie. Warto więc wejrzeć w ciało i dusze tamtejszych przywódców ludowych w sutannie.

Z góry zaznaczyć należy, że ludność G. Śląska, zwłaszcza w powiatach rolniczych, jest po wsiach prawdziwie i prawie jedynie polska, a jeżeli gdzieś do sprawy naszej nienawiść wybuchnie wprost terrorem wiecowym, to dowiedzieć się można, że to jakiś „Zwierzyna" lub „Siadkowski" tak gardłowali za Niemcami i pozwolili się nawet dla nich obić. Stąd i księża też o nazwiskach polskich są Niemcami, pochodzącymi z ojca czy dziada Polaka.

Podzielić więc należy duchowieństwo śląskie na dwa obozy: Niemców i Polaków, lecz w tych obozach rozróżnić jeszcze partye, odcienia, zabarwienia. Po naszej, jak i po przeciwnej stronie, są księża wybitni bojownicy, gorący patryoci. Z polskich najjaskrawiej rzuca się w oczy ks. prob. Kapica, znany poseł i szermierz przeciwalkoholowy. Dawniej czas jakiś popierał centrum, a obecnie otwarcie orzekł się za Polską, pisząc świetne artykuły do „Weisser Adler" (Biały Orzeł), wychodzącego w Opolu. Trzeba bowiem wiedzieć, że dla Polaków wychodzi tam cały szereg dzienników niemieckich, jak: „Kreuzburger Ztg.", a zwłaszcza najlepsza z całej prasy polskiej „Grenzztg." („Gazeta Graniczna") w Bytomiu, gdzie pracuje zdolny i znany literat Teodor Tyc.

Obok ks. Kapicy wybija się dziś na pierwszy plan ks. Kubina, znany pod pseudonimem dr. ...mskiego, jako tłumacz Biedermana „Kwestyi społecznej". Jakkolwiek rzymski wychowanek, nie zatracił szerokich widnokręgów, stoi na czele akcyi społecznej, ma wielki wpływ na Zjednoczenie Zawodowe, olbrzymią organizacyę robotniczą i zarazem na łączącą się z niem Narodową Partyę Robotniczą, chroniąc ten odłam od radykalizmu poznańskiego, tak niebezpiecznego dla duchowieństwa i sprawy katolickiej („Prawda"), gromadzi też u siebie od czasu do czasu duchowieństwo na narady na swojem probostwie w Katowicach. Dalej znane są nazwiska działaczów, jak: XX. Brandysa, Jankowskiego, Szramka i in.

Im wszystkim trzeba przeciwstawić gorących patryotów niemieckich. Najgłośniejszy z nich to ks. dr. Nieborowski, nieszczęśliwy obrońca Krzyżaków, dowodzący i dziś jeszcze w książce „Oberschlesien, Polen und Katholizismus" (Berlin 1919), „ż nieszczęściem dla Górnego Śląska a wielką szkodą dla Kościoła katolickiego byłoby, gdyby ten kraj katolicki do polski wcielono", na co mu daje rzetelną odprawę ks. dr. Józef Opielka w swem dziełku „Górny Śląsk, Polska i katolicyzm" (Mikołów 1920 r.). Dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się ks. dr. Nieborowski pod panowanie polskie, bo jego parafia była położona w Sycowskiem: rozumie się, opuścił ją i wierny swym hasłom bojowym, trwa na posterunku niemieckiego szczmierza. Obok niego wsławił się i ks. Ulitzka.

Całe oddamy duchowieństwa zajmują stanowisko więcej pośrednie. Ale i praca tych cichych bojowników przynosi owoce obfite. Już to samo, gdy lud wie, że „farorz" są po stronie polskiej, budzi ducha, a gdy jeszcze pomoże Komisaryatowi powiatowemu w urządzeniu wiecu i t. d., wtedy wpływ przemożny wywiera na cały kierunek pracy. Rozumie się, że w powiatach kresowych zwłaszcza naraża się na niebezpieczeństwa, jak o tem świadczy pobicie ks. prob. G. z powiatu Strzeleckiego, o którego życie, gdy go z pomocą Sicherheitspolizei w Opolu tak pokaleczono, wprost wątpiono; a był to ksiądz bardzo spokojny, mniej czynny w walce plebiscytowej. Dziś po zaprowadzeniu policyi „mięszanej", składającej się z Polaków i z Niemców jest bezpieczniej, lecz ciągle jeszcze plebani nie są pewni swego życia w ... „pieczbit", jak świadczy o tem przykład W. F. z Poznańskiego.

I piszącemu zdarzyło się kilka razy w Kozielskiem i Opolskiem w czasie wieców patrzeć na wzburzenie wprost wściekłe, kończące się raz pobiciem Niemców i wyrzuceniem ich z sali. To też do wieców jeszcze dziś potrzebna jest „bojówka", t. j. straż, złożona z młodych, gotowych na wszystko junaków.

Po takich burzliwych wiecach straż złożona z wiecujących, czuwa wśród nocy przy probostwie z obawy przed napadem niemieckim. W każdym razie w powiatach rolniczych zachowanie się Polaków jest nadzwyczajnie solidarne wobec napastujących Niemców.

Jest i między niemieckimi księżmi odłam cichych pracowników, którzy z ukrycia tylko działają, bo to nakazuje im już sama ostrożność, kiedy mieszkają w przeważnie polskiej parafii. A choć może publicznie nie występują, utrudniają pobyt księżom Polakom, nie dopuszczając ich niekiedy do ołtarza z twierdzeniem, że muszą mieć przez „celebret" własnego biskupa, jeszcze „celebret" z Wrocławia.

Wogóle na władzę wrocławską skarżą się księża, nie winiąc tyle kardynała, ile jego otoczenie, a zwłaszcza „Schlesische Volksztg.", organ kuryi biskupiej. Bądź jak bądź Polakom się niekiedy krzywda dzieje, jeżeli np. na parafię olbrzymią w Opolu, liczącą około 30.000 dusz, w wielkiej części polską, mianowano Niemca Polakożercę.

Z tych wszystkich powodów, jako i z tego, że duchowieństwo na Śląsku jest skrępowane, a w komisaryatach nie wszędzie działa się tak, jak tego wymaga walka na „froncie" plebiscytowym, potrzeba zwłaszcza współpracy kapłanów z innych dzielnic. Swobodni, wymowni, przenoszący się z miejsca na miejsce, wszędzie przez lud mile witani, mogą wprost pełnocenne położyć zasługi około tej dzielnicy.

KS. N. CIESZYŃSKI.

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

ZEBRANIE KOŁA KS. KS. PREFEKTÓW (obydwu sekcyi) odbędzie się we środę, t. j. 24 b. m. o godz. 5 po poł. w sali konferencyjnej gimnazyum św. Anny, z porządkiem obrad: „Literatura religijna dla młodzieży szkół powszechnych i średnich"; ref. ks. ks. Małysiak i Piwowarczyk.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE. W poniedziałek 22 b. r. odbyło się walne zgromadzenie Stow. katol. robotników na Modrzejówce. Przewodniczył prezes, p. Fiut. Po sprawozdaniach wydziału, skarbnika i komisyi kontrolującej, uchwalono ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Do nowego wydziału wybrani zostali pp.: Fiut, prezes, Jan Kasprzyk, zast., Stachyra, sekretarz, Mendalski, skarbnik,; Miklasiński, Wierzbicki, Weszczyna, Palanek, Wrona, Izdebski — członkowie wydziału; Motyl, Kmiecik i Spytkowski — członkowie komisyi kontrolującej. Stowarzyszenie katol. robotników na Modrzejówce istnieje od 7 lat, a kolonii robotniczej na Modrzejówce oddało znaczne usługi.

STAN APROWIZACYI KRAKOWA. Jak się z miarodajnych źródeł dowiadujemy, stan aprowizacyjny naszego miasta poprawi się znacznie w najbliższych dniach. Ministerstwo aprowizacyi przyjęło bezpośrednio aprowizacyę Krakowa i zadysponowało już większe transporty zboża rumuńskiego. Do odbioru tego zboża wyjechali dziś dwaj delegaci Krakowa, mianowicie reprezentant magistratu i krakowskiej Rady robotniczej.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE. We czwartek 25 b. m. Dr Gizela Landau wygłosi referat: „Jedność świadomości u Rudolfa Euckena". W sobotę 27 b. m. ks. Feliks Hortyński objaśniać będzie początek fizyki Arystotelesa z komentarzem św. Tomasza z Akwinu. Oba zebrania odbędą się w sali seminaryum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) o godz. 6 wieczorem.

WYMIANA ŚWIADECTW TYMCZASOWYCH NA OBLIGACYE. Od dnia 25 b. m. będą zamieniać instytucye finansowe i urzędy państw. w Krakowie świadectwa tymczasowe na obligacye, na prowincyi zaś ta zmiana odbywać się będzie od 1 grudnia b. r. Równocześnie będą wypłacane procenty za pierwszy kupon.

FASOLĘ ZAGRANICZNĄ otrzymają konsumenci po 25 dkg. na osobę, od czwartku 25 b. m., w cenie po 20 Mk. za kg., za odłączeniem 105 odcinka legitymacyi zbiorowej.

NOWOCZESNE PERONÓWKI. Niedawno temu pewien obywatel krakowski miał zamiar pospiesznym pociągiem pojechać do Lwowa. Gdy przybył do kasy i poprosił o wydanie biletu jazdy, kasyerka poleciła mu zwrócić się wprzód do urzędnika ruchu o pozwolenie na jazdę pospiesznym pociągiem. Idąc za wskazówką, obywatel ów skierował się w stronę peronu, jednakże stojący przy drzwiach portyer oświadczył mu, że bez biletu jazdy na peron puścić go nie może. Pomimo przedstawień zrozpaczonego pasażera, że idzie tylko o uzyskanie u urzędnika ruchu pozwolenia na jazdę, portyer ustąpić nie chciał, wobec czego obywatel powrócił do kasy i poprosił kasyerkę o radę. W pomysłowej główce wytrawnej urzędniczki powstaje niezła myśl: kupna t. zw. biletu karnego jazdy z Podgórza do Krakowa, umożliwiającego dostanie się na peron i projekt ten poddaje biednej ofierze wybujałego biurokratyzmu. Realizując plan urzędniczki, kupuje ów obywatel bilet karny recte peronowy Nr. 1672, kartka Nr. 7 i pędzi bez przeszkód na peron do urzędnika ruchu; niestety, pospiech jego okazuje się już zbyteczny, bo pociąg odszedł w międzyczasie w stronę Lwowa.

A więc zagadkę zniesienia peronówek mamy powyższym przykładem wyjaśnioną. Zyskuje skarb państwa, bo gość zamiast płacić za peronówkę 2 Mk., wydaje na bilet karno-peronowy 20 Mk., zyskuje publiczność, bo odstraszona wysokiemi cenami wstępu na peron, siedzi w domu, zyskuje personal kolejowy — portyerzy niepotrzebujący „uganiać" się z dążącym na peron „motłochem".

Z OBAWY PRZED KARĄ za złą notę w szkole zbiegł z domu rodzicielskiego 13-letni Józef Rączka, uczeń II kl. gimn., zamieszkały przy ul. Dominikańskiej 1.

SPEKULACYA CUKREM. Organa Urzędu walki z lichwą — jak nam donoszą — przytrzymały na ul. Starowiślnej Dawida Gassnera, wiozącego z konsumu żydowskich robotników „Poale-Sion" dwie skrzynki cukru kostkowego a 50 kg. do swojego mieszkania przy ul. Starowiślnej 33. Gassner tłumaczył się, że cukier ten otrzymał w drodze rekompensaty od zarządu wspomnianego konsumu za współpracę w konsumie i miał go rozdzielić między członków po 1 kg. na osobę. Wedle relacyi dyrektora konsumu, zeznania Gassnera są nieprawdziwe. Dochodzenia w toku.

PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 30-letniemu wyrobnikowi Wincentemu Piegzie, który w czerwcu b. r. włamał się do mieszkania Karola Mądryka w Olszynach i skradł bieliznę i ubrania, wartości 28.000 K. Piegzę, który już był trzykrotnie karany za kradzieże, a ostatnio 5 miesięcznem ciężkiem więzieniem, skazano na 6 miesięcy więzienia.

ARESZTOWANO St. Czarneckiego, 26-letniego parobka, który na szkodę swego służbodawcy, dorożkarza Stanisława Biernacika z Rakowic, pokradł rozmaite przedmioty, wartości 6000 Mk.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY na szkodę Gertrudy Kronkowej aresztowano 18-letn. Zofię Funek.

WŁAMANIE. Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu Henryka Riemlera przy ul. Grodzkiej 12 i skradli 20 parasoli, wartości 80.000 Mk., oraz z niezamkniętej kasy 1000 Mk. i 20 koron w srebrze.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 24 b. m.: Zachmurzenie zmienne, temperatura w pobliżu zera, wiatry wschodnie.

Z Polski i ze świata.

NIEMCY SIĘ SZYKUJĄ. Niemiecki górnośląski komisaryat plebiscytowy rozpoczął już ogłaszanie w pismach odezw do ludności niemieckiej w sprawie przyjęcia t. zw. Abstimmungsgäste, czyli gości plebiscytowych, których będzie się masowo sprowadzało z Niemiec, celem przeforsowania plebiscytu. Czas pobytu gości według brzmienia odezw, wynosi 10 dni. Komisaryat plebiscytowy za ich utrzymanie będzie wypłacał odpowiednie odszkodowanie. Społeczeństwo polskie musi się mieć na baczności i wbrew zasadom gościnności, tym razem żadnych gości na G. Śląsk nie puszczać. „Goście" nie mogą decydować w sprawie, która obchodzić winna li tylko prawowitych gospodarzy.

O NAUCZYCIELI POLSKICH. Na wiecu w Starym Popielowie (pow. opolski) zapadła uchwała, domagająca się przysłania nauczycieli polskich, gdyż wykład języka ojczystego, odbywany przez nauczycieli innej narodowości, jest niewystarczający i częstokroć nawet szkodliwy.

LWÓW BEZ CHLEBA. Wczoraj wybuchł we Lwowie strajk czeladników piekarskich, skutkiem czego miasto jest zupełnie pozbawione pieczywa.

DOSKONAŁA ODPOWIEDŹ. Biuro prasowe organizacyi syonist. w Polsce podaje: Przed kilku dniami zaczęliśmy wysyłać nasze komunikaty również do prasy poznańskiej. Przedwczoraj otrzymaliśmy z Poznania następujący list, który podajemy, jako ciekawy przyczynek do charakterystyki panujących w tej dzielnicy stosunków: Do Organizacyi Syonistycznej w Polsce! Wy przeklęte oszusty, nie nasyłajcie nam waszych gryzmołów. My dobrze wiomy, ile wy macie win na swych karkach co do naszej kochanej ojczyzny. Wiemy też bardzo dobrze, co zamierzacie z nami zrobić, lecz to wam się nie uda. My, Poznańczycy, wam pokażemy, co znaczy nam dokuczać i broić na niekorzyść naszego państwa polskiego. Podpis: Poznańczycy.

KATASTROFA KOLEJOWA POD MALBORKIEM. Dnia 22 b. m., przed godziną 8 rano, pociąg szkolny, jadący z Stumu do Malborka, zderzył się w pobliżu Willenberga z pociągiem towarowym. Skutki zderzenia były straszne. Zniszczeniu uległy lokomotywy obu pociągów, wóz pakunkowy i pierwszy wóz osobowy pociągu szkolnego. Do tej pory wydobyto z pod gruzów 40 osób zabitych i 20 rannych, przeważnie dzieci. Maszynista i palacz pociągu osobowego są zabici.

O UWALNIANIE POPISOWYCH. Z Piotrkowa donoszą: Głośna swojego czasu afera poborowa znalazła swój epilog przed tutejszym sądem okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł Dr Roslan, były lekarz powiatowy, członek komisyi poborowej, Bęczkowska, Wolf, Horn, znany tutejszy dostawca wojskowy i inni, jako pośrednicy przy uwalnianiu popisowych od służby wojskowej. Rozprawa trwała 5 dni. Przewodniczył sędzia Marcoin, oskarżał prokurator Rudnicki. Podczas wywodów sądowych zostały ujawnione sensacyjne szczegóły działalności podsądnych na szkodę polskiej siły zbrojnej. Skazano Dra Roslana na 3 lata więzienia z pozbawieniem prawa stanu, Bęczkowska na 6 miesięcy, Horna na 4 miesiące, inni otrzymali niższe kary.

CZESKIE MIANOWANIA NA SPISZU. Z Pragi donoszą: Według doniesień dzienników, wikary kapituły Wojtuszek został mianowany biskupem dyecezyi spiskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

„CO SŁYCHAĆ NA SPISZU I ORAWIE?" Pod tym tytułem wygłosi znana działaczka z Orawy, p. Józefa Machayówna, odczyt we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Kopernika Uniw. Jagiell. Wstęp 1 Mk. na cele oświatowe Spisza i Orawy.

ODCZYT. Dziś (we środę) o godz. 7 wieczór wygłosi inż. Tor w sali miejskiego Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk l. 9, odczyt: „O witrażach".

Odpowiedzi Redakcyi.

P. W. G. w LIB. W. Stosownie do życzenia Szan. Pana zaznaczamy, że w art. p. t. „Uposażenie nauczycielstwa szkół powsz." zaszła pomyłka, mianowicie w wierszu 36-tym od dołu powinno być: „po 16 latach służby", a nie „po 10", jak mylnie wydrukowano. Stwierdzamy jednak przytem, że w skrypcie wyraźnie napisana była liczba 10.

Z teatrów krakowskich.

KONCERTY SYMFONICZNE W TEATRZE J. SŁOWACKIEGO, urządzane staraniem „Związku muzyków", rozpoczną się w niedzielę dnia 5 grudnia b. r. Związek ma zamiar w 30-tu koncertach symfonicznych zapoznać publiczność Krakowa z wybitnemi dziełami symfonicznemi. Pierwszy koncert, inaugurujący tegoroczny sezon, będzie połączony z uroczystością ku czci Beethovena. Orkiestra „Związku muzyków", licząca około 60 wybitnych muzyków, rozpoczęła próby.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Klaudyusz" Bootha Tarkingtona, w częściowo zmienionej obsadzie, pojawi się dzisiaj wieczorem. W roli głównej wystąpi p. Nowacki, w roli zaś Wheelera p. Stanisław Poleński. Jutro powtórzony będzie „Strażnik cnoty" z p. Kozłowską, p. Fritschem i p. Ziembińskim.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 24 b. m.: „Taniec czynowników".
Czwartek 25 b. m.: „Zazdrość".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Środa 24 b. m.: „Bal w operze".
Czwartek 25 b. m.: „Krzyżacy".
Piątek 26 b. m.: „Bal w operze".
Sobota 27 b. m.: „Krakowiacy i górale".
Niedziela 28 b. m.: Po poł. „Księżniczka czardasza", wieczorem „Krzyżacy".

Repertuar „Bagateli".

Środa 24 b. m.: „Klaudyusz".
Czwartek 25 b. m.: „Strażnik cnoty".
Piątek 26 b. m.: „Moralność pani Dulskiej".
Sobota 27 b. m.: „Samson i Dalila".

Repertuar „Nowości".

Środa 24 b. m.: (Premiera) „Prymas cyganów".
Czwartek 25 b. m.: „Prymas cyganów".
Piątek 26 b. m.: „Prymas cyganów".
Sobota 27 b. m.: „Prymas cyganów".

Z Polskiego Banku Przemysłowego

Wczoraj odbyło się bilansowe posiedzenie Komitetu wykonawczego Rady Zawiadowczej, na którem Dyrekcya przedłożyła zamknięcie rachunkowe za rok 1919. Zamknięcie to wykazuje czysty zysk w kwocie

K 8,091.229.22.

W czasokresie tym pracował kapitał zakładowy w wysokości jeszcze tylko K 50,000.000. Wobec bardzo dodatniego wyniku bilansowego, Komitet uchwalił zaproponować Radzie i Walnemu Zgromadzeniu, które odbędzie się w dniu 7 grudnia b. r., wypłacenie akcyonaryuszom za rok 1919 dywidendy w wysokości 10%, t. zn. K 40 od akcyi.

Wyjątkowe opóźnienie zamknięcia rachunkowego za rok 1919 usprawiedliwiają w zupełności wypadki wojenne, które zmusiły instytucye lwowskie do ewakuacyi części personalu i ksiąg do Krakowa w lipcu i sierpniu b. r., co naturalnie ogromnie utrudniło zamknięcie rachunków.

W roku 1920 pracuje już kapitał w wysokości K 100.000.000, czyli Mkp. 70.000.000, który w grudniu b. r. zostanie podwyższony do wysokości Mkp. 140,000.000 w drodze emisyi nowych akcyi.

Nauka, literatura, sztuka.

AN. KRASNOWOLSKI: Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem. Nakładem księgarni M. Arcta. Warszawa. Str. 88.

Błędy zebrane przez autora w tej książce, są istotnie najczęściej spotykane, albowiem zebrane zostały w pośród warstw średniowykształconych lub też z gazet i książek, czyli tam, gdzie roszczą sobie pretensyę do znajomości języka. Z tego względu książka ta każdemu może oddać wielkie usługi.

A. NAŁKOWSKA: Geografia Polski, z 64 rys., wyd. VIII. Nakładem księgarni M. Arcta. Warszawa. Str. 120.

Znany i powszechnie zastosowany w szkolnictwie naszem podręcznik geografii Polski A. Nałkowskiej, w nowem wydaniu został zmieniony i uzupełniony stosownie do nowych granic i nowych warunków politycznych, w jakich dzisiaj Polska się znajduje.

M. NOWAKOWSKA: Geografia historyczna Polski, z 88 ryc. Nakładem księgarni M. Arcta. Warszawa. Str. 136.

Pierwszy to podręcznik geografii histor. Polski i pierwsza wogóle tego rodzaju praca od czasów książki Z. Glogera, wydanej przed kilkudziesięciu laty. Autorka w sposób zwięzły, a barwny opisuje Polskę w dawnych granicach, malując całkowity obraz tych ziem na tle wypadków historycznych. Dla szkolnictwa naszego książka ta bardzo w porę przybywa.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY". Wyszedł z druku Nr. 16 „Przeglądu Gospodarczego", organu Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów i zawiera następującą treść: Między wojną a pokojem, program gospodarczy rządu, sprawy gospodarcze i rozrachunkowe w umowie ryskiej, podatek od obrotów handlowych; przegląd zagraniczny: Położenie gospodarcze Szwajcaryi, wiadomości gospodarcze z Rosyi (na podstawie urzędowej prasy bolszowickiej), zmiana ustawy celnej w Niemczech.

Z sali koncertowej.

Emil Telmanyi.

Emil Telmanyi, skrzypek, profesor konserwatoryum w Kopenhadze, posiada w pierwszym rzędzie fenomenalną technikę, a drugą charakterystyczną cechą jego gry jest śpiewność. Gdyby jeszcze pogłębił ton i dobył więcej uczucia, niedzielny koncert jego byłby ogromnym tryumfem młodego skrzypka nad słuchaczami.

Telmanayi wystąpił u nas po raz pierwszy. W programie swoim zainteresował mnie przedewszystkiem Fugą w Sonacie Gmol Bacha i na tym punkcie pozwolę sobie przeciwstawić grę jego grze Burmestra; Telmanyi grał ją może nieco za wolno, ale zato czysto, podczas gdy Fuga w wykonaniu Burmestra (r. 1914), wskutek nadmiernie szybkiego tempa, była zamazaną. Mam wrażenie, że charakterowi gry Telmanyi'ego odpowiada najbardziej twórczość Kreislera. Jego „Caprice Viennois" i „Zaproszenie na łowy" (grane jako naddatek programu) wykazały jak wielką techniką operuje młody skrzypek. W koncercie Es-dur Paganiniego okazał Telmanyi wiele efektu i kolorystyki gry swojej, ale za to w „Tańcu węgierskim" Nr. 4 H-mol Brahmsa-Joachima zawiódł — spodziewaliśmy się bowiem więcej temperamentu.

a. w-ski.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Uwagi na czasie.

Jeszcze o naszą walutę.

Jeden z przyjaciół „Głosu Narodu" nadsyła nam kilka niżej podanych słusznych, a pomyślanych oryginalnie uwag, odnoszących się do naszej sytuacyi gospodarczej:

Z początkiem wojny światowej ceny towarów dotąd się nie podnosiły, dokąd państwo nie przystąpiło do zajęcia płodów rolnych. Gdy tylko państwo ten lub ów płód zajęło, z tą chwilą ceny danego płodu z szaloną szybkością podnosić się zaczynały, a w następstwie podrożenia środków żywności cena wszystkich towarów szła w górę. Żyd-kupiec twierdził, że on za zboże musi płacić ceny nadmierne, to musi za wszelkie towary żądać cen, którcby pokryły ceny zboża i wogóle środków żywności, a gdy nadto musi mieć zysk kupiecki, ceny te odpowiednio podnosił bezkarnie, bo ten, komu kupiec ofiarował za zboże nadzwyczajną cenę, brał tę cenę dla rzekomego zysku, a milczał, bo sprzedawał zboże zajęte.

Zajęcie zboża pociągło za sobą znany wszystkim fakt, że żyd-kupiec wykupił wszystko zboże i pod ochroną ustawy o zajęciu zboża mąkę spokojnie spożywał, a zbędną sprzedawał, a kupujący milczał, bo kupował rzecz przez państwo zajętą, a zatem dopuszczał się przestępstwa. I stało się, że nikt nie widział żyda w ogonku zakupu środków żywności, a ci mogli o sobie powiedzieć, że nie sieją i nie orzą, a Ojciec Niebieski żywił ich i żywi. Za drożyzną zboża, którą wywołali żydzi, płacąc nadmierne ceny, poszła drożyzna towarów codziennego użytku, za nią drożyzna robotnika, rzemieślnika i t. d.

Z rozpoczęciem wojny zaczęto płacić zasiłki. Powiat X. np., który płacił przed wojną podatków z dodatkami rocznie 270.000 koron, pobierał rocznie zasiłków 6 milionów, a działanie tych zasiłków na wydajność pracy i chęć do pracy, ocenić może każdy.

Państwo polskie przejęło po Austryi zajęcie i zasiłki, a nadto poczęło płacić milionowi bezrobotnych premie za to, że nic nie robią i chcąc płacić, a nie mając gotówki, kazało bić miliardy marek. Gdyby osoba prywatna zaciągała pożyczki i to w sposób marnotrawny zużywała, to takiemu dłużnikowi niktby pożyczki nie dał, a jego skrypta dłużne straciłyby wszelką wartość.

Aby stan obecny zmienić, należałoby — mojem zdaniem — znieść ograniczenie handlu, zaniechać wypłacania zasiłków (premii za próżniactwo) i bicia dalszych miliardów marek, a przedewszystkiem podatki państwowe (podatek gruntowy, pobierać przez czas przejściowy w naturze, przy równoczesnem uchwaleniu przez Sejm ustawodawczy, ile za wydane marki państwo zapłaci.

Zagranica, która nas obserwuje, może sądzić, że zrobiliśmy tajny układ z bolszewikami i dlatego na marne napisaliśmy, że marki się wymieni na przyszłą walutę w stosunku, który kiedyś dla marek uchwali Sejm ustawodawczy, a jest to najlepszy środek do zbezcenienia tej marki, która traci dziś zupełnie wartość.

Jeśli Sejm i rząd wobec tego strasznego stanu rzeczy nie zabierają się do naprawy złego, to nie wystarczy, choć pisma codzienne pisać będą, że „tak dalej być nie może", ale musi się rzucać myśli i plany, zdążające do usunięcia złego.

Dr. A. M.

Wiadomości polityczne.

— „Rzeczpospolita" podaje: Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. marszałka Sejmu posiedzenie, w którem wzięli udział przedstawiciele humanitarnych organizacyi, Czerw. i Białego Krzyża, oraz innych organizacyi, w sprawie powrotu uchodźców i jeńców. P. wicepremier Dąbrowski, przewodniczący komisyi międzyministeryalnej uchodźców i jeńców, przedstawił dotychczasowy przebieg pracy.

— Dnia 23 b. m. rozpoczęły się znowu pertraktacye niemiecko-polskie w sprawie wolnego tranzytu między Prusami wschodniemi a resztą Niemiec przez terytoryum, odstąpione Polsce przez Niemcy. Delegat rządu polskiego, Olszewski, przybył do Paryża z rzeczoznawcami wojskowymi i cywilnymi. Konwencya, mająca uregulować sprawę tranzytu, będzie mogła być podpisaną około 10 grudnia b. r.

— „Gazeta Poranna" donosi: Bawiący w Warszawie przedstawiciele ludności gminy zasławskiej ziemi mińskiej komunikują, że bolszewicy uprowadzili z gminy zasławskiej i rakowskiej około 2000 ludzi.

— „Echo de Paris" dowiaduje się, że premier Leygues nie uda się prędzej do Londynu, zanim nie ukończy się dyskusya w Izbie w sprawie stosunku Francyi do Watykanu. W międzyczasie dojdą prawdopodobnie do porozumienia prezydenci ministrów Francyi i Anglii w sprawie wspólnego oświadczenia co do kwestyi greckiej. Oświadczenie to prawdopodobnie będzie brzmiało, że Grecya nie będzie mogła liczyć w przyszłości na poparcie ze strony Francyi i Anglii. Czy stosunki dyplomatyczne będą zerwane, jest jeszcze obecnie niepewne.

— Min. spraw zagr. Trumbicz, uważając, że zadanie jego jest skończone, podał się do dymisyi.

— Premier francuski Leygues wysłał dłuższy telegram do rządu angielskiego, w którym określił zapatrywania rządu francuskiego na stosunek do Grecyi. Leygues położył nacisk na to, że przed zwołaniem parlamentu greckiego oba rządy złożą wyraźną deklaracyę, któraby określiła jasno i dobitnie niemożliwość powrotu na tron króla Konstantyna. Francya i Anglia nie będą przemocą przeszkadzały powrotowi króla do Aten i również nie mają też zamiaru

przedsiębrać blokady wybrzeży greckich. Jednakże zawiadomią [illegible] że jej stanowisko nieprzyjazne [illegible] wywołać silny rosdźwięk w [illegible] ile między obu rządami nastąpi [illegible], to najbliższe obrady obu [illegible] będą decyzyom w sprawach [illegible] wschodnich.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie z dn. 23 bm. Po referacie p. Ćwikowskiego przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy austryackiej

o sędziach przysięgłych w Małopolsce,

a mianowicie postanowienie, że sędziowie przysięgli mają prawo nietylko do zwrotu kosztów podróży do siedziby sądu, ale także do dyet za czas wykonywania urzędowania. Druga zmiana dotyczy wysokości kary na opornych sędziów przysięgłych, a mianowicie grzywnę 50 złotych zamieniono na 5.000 Marek, 100 złotych na 10.000 Marek. Postanowienia te obowiązują oczywiście tylko w Małopolsce.

Premier Witos o incydencie ryskim.

Prez. min. Witos: Ogłoszone przed dwoma dniami wiadomości o przerwaniu przez delegacyę sowiecką rokowań pokojowych w Rydze wywołać musiało zrozumiałe zaniepokojenie. Rząd, uznając za swój obowiązek informować Wysoki Sejm o ważnych sprawach politycznych, uważa za wskazane przedstawić obecną fazę najważniejszej z tych spraw, to jest sprawę pokoju. Przebieg wypadków do dni ostatnich jest Wysokiej Izbie dostatecznie znany. Rząd polski stał i stoi na stanowisku ścisłego wykonania warunków pokoju preliminaryjnego i rozejmu. Nie może też być żadnej wątpliwości co do tego, że między rządem a Nacz. dowód[illegible] panuje jednomyślność zapatrywań na [illegible] wykonania umowy. Natomiast [illegible]ya rządu sowieckiego od chwili ponownego nawiązania rokowań w Rydze stosowała taktykę, która prowadziła przebieg rokowań ogromnie utrudnić. Bezpodstawne protesty, ponawiane przez delegacyę sowiecką, każą przypuszczać, że właściwym ich celem jest albo zwłoka, albo wyzyskanie rokowań dla celów agitacyjnych. Z powodu tego rokowania w Rydze odbywały się w atmosferze niepewności, która może bardzo łatwo wpłynąć ujemnie na ich rezultat. Popierając wszystkie zarzuty co do niewypełnienia warunków rozejmu, rząd polski [illegible] jednocześnie, że nie mógłby zdobyć się na to, aby rokowania pokojowe, do których przystąpił ze szczerem dążeniem zakończenia wojny, miały służyć jakimkolwiek ubocznym celom. Rząd i naród polski nie dadzą się wytrącić z obranej linii wytrwałego dążenia do ostatecznego pokoju, a jeżeli metoda dyplomacyi sowieckiej ma jedynie taktyczne powody, iż nasza dotychczasowa wiara w dobrą wolę i lojalność przeciwnika nie ma doznać żadnego zawodu, to dojście do skutku definitywnego pokoju jest tem więcej zapewnione, że po wyjaśnieniu sprawy obrady w Rydze podjęto na nowo. Rząd polski przeprowadził już demobilizacyę 7 roczników i w ten sposób zmniejszył siłę armii, sądząc, że nie będzie ona potrzebna do popierania sprawiedliwych żądań i warunków, stawianych przez delegacyę polską w Rydze. Do pokoju dąży zatem rząd polski konsekwentnie. W następstwie tego zasadniczego postanowienia rząd polski domagać się będzie przyspieszenia rokowań i ustalenia terminu ich zakończenia.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi przemysłowo-handlowej o wniosku p. Staniszkisa w sprawie budowy państwowych gazociągów w Krośnie i Rzeszowie. Przemawiał p. Brun.

Dalszy ciąg debaty nad konstytucyą.

Przystąpiono do obrad nad konstytucyą. Zaczęto od art. 118.

Pos. Hirschhorn znajduje, że art. ten jest przeznaczony dla spraw religijnych i narodowej mniejszości. Domaga się autonomii personalnej wraz z uznaniem prawa języka żydowskiego (!). Pos. Putek polemizuje z wywodami ks. arcyb. Teodorowicza, broniącemi stanowiska Kościoła w państwie.

Marszałek oznajmia, że pos. Barczewski zgłosił poprawkę do art. 118 w sprawie określenia praw kościołów ewangelickich. Pos. Hartstein im. posłów żydowskich zgłasza poprawkę do art. 115, traktującego o uznaniu wyznań.

Pos. Czapiński zapowiada, że socyaliści walczyć będą zarówno przeciwko klerykalizmowi polskiemu, jak i żydowskiemu (!). Dopóki socyaliści występowali przeciwko klerykalizmowi polskiemu, żydzi uznawali to za dobre, a gdy zaatakowali klerykalizm żydowski, uważają to za antysemityzm. Tymczasem klerykalizm żydowski jest również wrogiem postępu ludzkości.

P. Hirschhorn, nawiązując do słów przedmówcy, uważa, że Sejm nie jest terenem polemik na ten temat.

P. Osiecki uzasadnia proponowany przez Sejm art. 119, a dotyczący zabezpieczenia dzieł sztuki i pamiątek zarówno przed zniszczeniem, jak i wywiezieniem za granicę.

O nauczaniu powszechnem.

P. Płocha (P. S. L.) proponuje odmienną stylizacyę art. 121: „W zakresie szkół powszechnych nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli państwa".

P. Nowicki (N. P. R.) wnosi, aby art. 120 odesłać do komisyi, gdzie klub jego zgłosi szereg poprawek. Następnie uzasadnia myśl, aby szkoła była jednolita dla wszystkich dzieci i stanów, dzięki [illegible] różnice dzielnicowe, zaś art. [illegible] „Nauka początkowa jest [illegible]chną i obowiązująca i należy do właściwości i obowiązków państwa". Pos. Woźnicki (P. S. L.) przyłącza się do poprawki P. P. S., w art. 123 żądając, aby [illegible]nie we wszystkich szkołach, utrzymywanych przez państwo lub organy samorządowe, było bezpłatne. Ks. Lutosławski w dłuższych wywodach oświadcza, że kierowanie wychowaniem dzieci jest zadaniem rodziców, a nie państwa. Po omówieniu poprawki do art. 124 i 125 mówca przechodzi do sprawy żydowskiej i oświadcza, że moralność żydowska nie jest zgodna z moralnością chrześcijańską. Powołuje się przytem na cytaty talmudu, oraz dane statystyczne o zbrodniczości w Król. Polskiem.

Pos. Chudy wypowiada się przeciwko przymusowi nauczania religii w szkole.

Dalszą dyskusyę odroczono.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek o godz. 6 i pół.

Dymisya min. Grabskiego przyjęta.

Warszawa. P. A. T. Dymisya p. ministra Grabskiego ze stanowiska ministra skarbu, została przyjęta.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu 22 bm. wysłuchała przedstawionego przez p. Grabskiego planu finansowego. Następnie zajmowała się pertraktacyami pokojowymi w Rydze i po dyskusy powzięła uchwałę: Rząd stwierdza, że ożywiony był i jest najszczerszą wolą do pokoju. Rząd poleca swojej delegacyi w Rydze zająć odpowiednie do tego stanowisko.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj w południe wrócił [illegible]owa do Warszawy Naczelnik państwa i podpisał dymisyę min. skarbu Grabskiego. Kierownictwo Ministerstwa skarbu zostało powierzone doty[illegible]sowemu wicemin. skarbu, Weisfeldowi. W środę, na godz. 6 wieczorem premier Witos zaprosił przewodniczących klubów poselskich na konferencyę, ażeby wysondować opinię, czy dymisya Grabskiego usuwa zasadę gabinetu koalicyjnego, czy też należy tylko uważać ją za incydent przemijający, który może być zlikwidowany innym, np. resortowym [illegible] rządu. Niektóre kluby nad tą sprawą j[illegible]dowały. Ponieważ punkt ciężkości tkwi w Nar. Zjedn. Ludow. ewentualnie musiałoby ono wycofać min. Skulskiego z gabinetu.

W przedwstępnych obradach, które toczyły się we wtorek w Zjednoczeniu, zapanowała tendencya zlikwidowania obecnego przesilenia i niewycofywania obecnego przedstawiciela w rządzie.

Zdaje się przeto, że premier Witos chcąc uniknąć kryzysu całego gabinetu, załatwi vacat w Min. skarbu przez mianowanie ministrem skarbu osoby niepolitycznej, prawdopodobnie Steczkowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek rano minister skarbu Grabski pożegnał się ze swymi urzędnikami.

MIN. SOSNKOWSKI POZOSTAJE.

Warszawa. P. A. T. Prez. Rady ministrów komunikuje: Pogłoski, jakie się pojawiły w ostatnich dniach w prasie warszawskiej o zamierzonem rzekomo ustąpieniu min. Sosnkowskiego, są zupełnie bezpodstawne.

P. SEYDA ZŁOŻYŁ MANDAT.

Warszawa. P. A. T. poseł Dr Wład. Seyda, b. minister dzielnicy pruskiej, mianowany na stanowisko administracyjne, złożył mandat. Na jego miejsce wchodzi do Sejmu p. Gąsiorkiewicz.

ZJEDNOCZENIE LUDOWCÓW W WIELKOPOLSCE.

Poznań. (East Express.) Odbyło się walne zebranie delegatów zjednoczenia włościańskiego polskiego stronnictwa ludowego w Wielkopolsce. Na zebraniu tem nastąpiła fuzya ruchu ludowego w Wielkopolsce z polskiem towarzystwem ludowem (Piast). Zjednoczenie włościan w Wielkopolsce zmieniło swoją nazwę na: „Polskie stronnictwo ludowe, oddział Wielkopolski". Wybrano zarząd dzielnicowy, złożony wyłącznie z włościan.

Zwolnienie urzędników wojskowych.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister wojny wydał rozkaz zwolnienia urzędników wojskowych, którzy wstąpili do wojska w myśl odezwy lipcowej. W razie niemożliwości zwolnienia przysługuje prawo zatrzymania tej kategoryi najdalej do 31 stycznia 1921 r.

Połączenie kolejowe Polski z państwami bałkańskiemi.

Warszawa. P. A. T. Min. kolei żelaznych ogłasza następujący komunikat:

Konferencya kolejowa, która z inicyatywy państw bałtyckich odbyła się od 1 do 5 listopada w Helsingforsie, zakończona została pomyślnie. Podstawy ogólne, na jakich opierać się ma przyszły ruch bezpośredni osób i towarów między Polską, Łotwą, Estonią i Finlandyą, zostały przyjęte w postaci, którą zaproponowała delegacya, a znajduje ona praktyczne zastosowanie w komunikacyach bezpośrednich Polski z Czechosłowacyą i Rumunią. Ze względu na szerokość toru Finlandyi, Estonii i Łotwy ruch ten odbywać się będzie z wysiadaniem podróżnych, względnie przeładowaniem pakunków. Celem praktycznego urzeczywistnienia bezpośredniej komunikacyi uchwalono powołać do życia centralne biuro kolejowe państw bałtyckich z tymczasową siedzibą w Rydze.

Oskarżenie Polski przed Ligą Narodów.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, jakoby Litwa środkowa prosiła Polskę o pomoc militarną.

Warszawa. (Telef. wł.) Nadeszły wiadomości, że w poniedziałek odbyło się w Genewie w prywatnem mieszkaniu Adora, byłego prezyd. szwajcarskiego główne posiedzenie Rady Ligi narodów, na którem przedstawiciel Ligi domagał się wprowadzenia blokady Polski, albowiem Polska łamie rzekomo zobowiązania wobec Ligi narodów i prowadzi wojnę wbrew danym przyrzeczeniom. Dowodził on, jakoby Polska dwie dywizye gen. Żeligowskiego wzmocniła dalszemi dywizyami.

Sytuacya na Litwie środkowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Ze źródeł litewskich donoszą, że kontynuująca się ofenzywa litewska doprowadzi do przełamania frontu gen. Żeligowskiego. Wojska litewskie miały zdobyć pewną ilość dział. Rzekomej ucieczki gen. Żeligowskiego sfery wojskowe nie potwierdzają.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj przybył do Warszawy aeroplanem z Wilna Jerzy [illegible]nowski, członek komisyi Litwy środk[illegible].

Warszawa. (Telef. wł.) Z Madrytu na[illegible] tutaj wiadomości, że robotnicy tamtejsi sprzeciwiają się wysłaniu wojsk hiszpańskich na Litwę wileńską.

Liga Narodów wobec Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. Referat wicehr. Ishii'ego w sprawie militarnego zabezpieczenia Gdańska ma treść następującą:

Konieczność ewentualnego zabezpieczenia Gdańska zajść może w następujących trzech wypadkach:

1) Atak, groźba i niebezpieczeństwo za[illegible]kowania Gdańska, nie dotyczące obs[illegible] polskich. W tym wypadku Rada Ligi Na[illegible] zastanowi się nad zarządzeniami celem zapewnienia poszanowania terytoryalnej nienaruszalności i politycznej niezawisłości Gdańska. O ile stwierdzić będzie można powyżej wspomniany wypadek, wówczas Rada Ligi biorąc pod uwagę specyalne interesy polskie w obronie miasta Gdańska przeciwko wszelkiej obcej okupacyi, zwróci się do Polski z prośbą o dosta[illegible] środków, celem obrony obszaru Gdańska [illegible] istniejących okoliczności zależeć będzie, czy Rada Ligi zażąda w tym celu współdziałania innych członków Ligi.

2. Jeżeli Polska będzie zaatakowaną przez jakiekolwiek państwo, wbrew statutowi Ligi narodów, jest rzeczą jasną, że Gdańsk znajdzie się wówczas w położeniu, które uniemożliwi mu spełnienie jego zadania, którem jest zapewnienie Polsce swobodnego dostępu do morza. Art. 28 projektu postanawia, że we wszystkich wypadkach i pod każdym względem przysługuje Polsce prawo wprowadzania i wywozu przez Gdańsk towarów wszelkiego rodzaju, o ile nie zakazują tego polskie ustawy. Art. ten obejmuje niewątpliwie amunicyę, oraz wszelkie materyały wojenne. Z powyższego wynika, że postanowienie to nie sprzeciwia się traktatowi wersalskiemu i że w myśl tego ochrona Ligi Narodów rozciągać się musi także na wywóz do Polski i materyału wojennego przez czas trwania działań nieprzyjacielskich. W tych okolicznościach wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, że Rada Ligi zwróci się do Polski z prośbą o przeprowadzenie tego obowiązku obrony przez nią samą, lub przez współdziałanie innego państwa lub członka Ligi.

3. Na wypadek, jeżeli Polska będzie wiodła spór z innem państwem i jeżeli Lidze narodów w myśl art. 15 statutu nie uda się skłonić do przyjęcia jej propozycyi, wówczas obydwie strony, wiodące spór, mają swobodę działania. W tym wypadku po upływie terminu, przewidzianego statutem Ligi, będzie można rozpocząć wojnę między Polską a danem państwem, wojnę, która wprawdzie nie pozostaje w sprzeczności z obowiązkiem, wynikającym ze statutu, który jednakże nie nakłada na Ligę obowiązku ani też nie daje jej prawa udzielenia poparcia jednej z obu stron walczących. Jakiem będzie wówczas stanowisko wolnego miasta?

Logiczne i praktyczne rozwiązanie wydaje się następujące: Liga zagwarantuje Polsce utrzymanie działalności w porcie gdańskim, o ile chodzi o obszar wolnego miasta, nie dając jednak ani Polsce, ani też innemu państwu pozwolenia na utworzenie tam militarnej podstawy. Przyłączając się tutaj do zapatrywań wyrażonych przez Radę ambasadorów, że rząd polski jest specyalnie powołany do tego, aby w podobnych wypadkach otrzymać od Ligi narodów mandat opieki nad Gdańskiem. Ustalić jednak należy, iż mandat ten nigdy nie może być udzielony Polsce, jako wyłączne prawo z wykluczeniem innego państwa.

Uchwała zatwierdzająca Rady Ligi postanawia między innemi: Rada Ligi aprobuje konkluzye zawarte w sprawozdaniu przedstawiciela Japonii i oświadcza, że wolne miasto Gdańsk z dniem ukonstytuowania się przechodzi w myśl art. 102 traktatu pokojowego pod ochronę Ligi narodów.

Konstytucya Gdańska przechodzi równocześnie pod gwarancyę Ligi. Rada Ligi postanawia dalej: rząd polski jest szczególnie powołany, aby w danym wypadku otrzymać od Ligi zadanie zapewnienia i ochrony Gdańska.

Stała komisya Ligi otrzyma polecenie zbadania zarządzeń, mających zapewnić najskuteczniejszą obronę Gdańska. Dotychczasowy wysoki komisarz Ligi [illegible] gdańską konstytuantę do przedłożenia w [illegible] trzech tygodni ostatecznego tekstu konstytucyi, uwzględniającego zmiany żądane przez Ligę.

Ma być dodane do konstytucyi postanowienie, że rząd gdański w przeciągu 6 miesięcy przedstawi Lidze do zbadania zasadniczy projekt ustawy, dotyczącej gdańskiego prawa obywatelstwa, że Liga narodów ma prawo żądać od Gdańska każdego czasu urzędowych wyjaśnień, dotyczących spraw publicznych miasta i żądaniu temu zawsze musi być dany posłuch, wreszcie, że wolne miasto Gdańsk nie może być podstawą operacyjną dla floty i sił lądowych, że nie będą budowane żadne fortyfikacye i że nie będzie dozwolony na jego obszarze wyrób amunicyi i materyałów wojennych.

Rada Ligi zamianuje wysokiego komisarza na trzy lata. Mandat może być odnowiony i przed czasem odwołany. Liga narodów udzieli wys. komisarzowi odpowiednich sum na egzystencyę.

Powrót delegatów Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. Powróciła tu z Genewy delegacya miasta Gdańska, która bawiła w Paryżu i w Genewie, z nadburmistrzem Sahmem na czele. Członek delegacyi, Dr Schimmer, wyraził zadowolenie z wyników pobytu delegacyi w Paryżu i w Genewie, oświadczając, że delegacya uzyskała to, czego pragnęła. Schimmer oświadczył między innemi: Jestem zadowolony, że mogę rozprószyć ciężkie obawy, jakie od kilku dni nurtowały w Gdańsku. Delegacya gdańska zajęła w Genewie następujące stanowisko: Gdańsk, przez podpisanie konwencyi polsko-gdańskiej i przez wyrażenie w niej niezłomnej woli Ligi narodów, uznany został za samodzielny twór państwowy, wobec tego musimy odrzucić wszelkie mieszanie się w jego sprawy wewnętrzne. To stanowisko delegacyi gdańskiej znalazło aprobatę Ligi narodów. Wówczas rozpoczęła się otwarta walka z delegacyą polską, która jednakże zdołała osiągnąć swoje zamiary. Oświadczam, że w postanowieniach paryskich i genewskich niema miejsca ani nawet dla jednego obcego żołnierza. Delegacya gdańska osiągnęła w Paryżu w zupełności swoje cele, którymi było to, aby Gdańsk był panem u siebie.

Gdańsk wydał Polsce materyał wojenny.

Gdańsk. P. A. T. Materyał wojenny, wydany Polsce przez Gdańsk na podstawie decyzyi Rady Ligi, przewieziony został do Polski w 45 wagonach.

GDAŃSK ZACZYNA DBAĆ O POLSKICH EMIGRANTÓW.

Gdańsk. P. A. T. Władze gdańskie zdecydowały się wreszcie na przeniesienie obozu emigracyjnego z tak zwanego „Troplu" do gmachu, pozostałego po wojskowym zakładzie odzieżowym. Dotychczasowe umieszczenie emigrantów, pochodzących przeważnie z Polski, urągało wszelkim pojęciom o hygienie, nie mówiąc już o innych brakach. To zarządzenie władz gdańskich nastąpiło widocznie pod wpływem rządu polskiego co do urządzenia stacyi emigracyjnej w Tczewie.

O ROZWIĄZANIE KONSTYTUANTY.

Gdańsk. P. A. T. Frakcya niezawisłych socyalistów w konstytuancie gdańskiej postawiła wniosek nagły, domagający się rozwiązania konstytuanty i rozpisania nowych wyborów na dzień 6 lutego 1920 r.

Groźby Lenina pod adresem Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). Donoszą tu z Moskwy, iż Lenin w ostatniej swej mowie o zwycięstwie na Krymie powiedział, że tryumf sowiecki jest tak wielki, iż nikt nie mógł się tego spodziewać. Jednakże zadanie bolszewików jest zakreślone na większą skalę, a zwycięstwo może być uważane za pewne dopiero po przewrocie na zachodzie.

Bolszewicy zajęli Mozyrz.

Helsingfors. (East Express). Komunikat sztabu sowieckiego z dnia 21 bm. głosi: Dnia 20 listopada zajęliśmy miasto Mozyrz. Kontratak przeciwnika odparliśmy. Wzięliśmy znaczną liczbę jeńców i zdobyliśmy kulomioty. Na linii Korosteń—Mozyrz ofenzywa nasza trwa. W rejonie Latyczowa oddziały polskie opuściły w myśl traktatu rozejmowego miasto Latyczów, które zajęły oddziały nasze. W kierunku na Wołoczyska armia czerwona w dalszym ciągu ściga oddziały Petlury i przypiera je do polskiej granicy. Według danych dodatkowych w porcie Kercz, na Krymie, zdobyliśmy 4 parowce, oraz 12 holowników.

Rozbrojenie Ukraińców.

Warszawa. P. A. T. Oddziały ukraińskie gen. Peremykina, które przeszły nasze linie pod naciskiem wojsk bolszewickich, zostały przez nasze wojska rozbrojone w ilości z górą 10.000 żołnierzy.

KOMUNIKAT UKRAIŃSKI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Wołoczysk: Wiadomości o zwinięciu frontu ukraińskiego nie odpowiadają prawdzie. Jedynie brak amunicyi zmusił południowe skrzydło armii ukraińskiej pod naciskiem pięciu dywizyi kawaleryi, ośmiu dywizyi piechoty i ośmiu brygad artyleryi do cofnięcia się na linię Wołoczyska—Płoskirów—Latyczów—Chmielnik. Na zachód od Płoskirowa usiłował nieprzyjaciel wejść nam na tyły. O poszczególne punkty linii kolejowej Płoskirów—Wołoczyska toczą się zacięte walki. Natomiast na obszarze Kamieniec Podolski, Nowa Uszyca, Lityn, Płoskirów trwa zacięte zmaganie się [illegible]ych wojsk, które dostały się na tyły nieprzyjaciela i które są wspomagane przez chłopów. Oddziałom tym udało się zadać nieprzyjacielowi znaczne straty i wstrzymać jego pochód ku północy. Na północ od Latyczowa odparto ataki nieprzyjaciela. Kontakt z wojskiem gen. Peremykina jest utrzymany.

Powstanie w Irlandyi.

Londyn. (East Express). Cały garnizon miasta Dublina skonsygnowano. Władze wojskowe przedsięwzięły najsroższe środki, aby zapobiedz ewentualnym represyom. Wieczorem ruch uliczny zupełnie wstrzymany. Do Irlandyi wysłano znaczne posiłki wojskowe.

ANGLIA W OBRONIE NIEMIEC.

Amsterdam. P. A. T. Biuro koresp. „Daily Chronicle", dziennik stojący blisko Lloyd George'a, oświadcza w artykule wstępnym, że przeważna część angielskiej opinii publicznej oświadcza się za przyjęciem Niemiec do Ligi narodów. Jest objawem pocieszającym, że Barnes z takim naciskiem występował z tym wnioskiem przed Ligą narodów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 23 Listopada 1920 r. L. 103.

Waluty dewizy:	płacą	żądają	tranzakcye
Dolary St. Zj.	—·—	—·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	—·—	—·—	—·—
„ czecho-słowackie	—·—	—·—	—·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. K. 1893	83·—	84·—	—·—
4% „ szkolne K. 1908	82·—	8[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1915	85·—	8[illegible]	—·—
4½% „ „ 1916	79·—	[illegible]	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	91·—	92·—	[illegible]
4% „ Lwowa	76·—	7[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	87·—	89·—	—·—
4% „	80·—	[illegible]	—·—
4% „ kolej.	79·—	80·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	96·—	98·—	—·—
4% „	93·—	95·—	—·—
4½% „ Banku hipot.	95·—	97·—	—·—
4% „ 60 l	90·—	92·—	—·—
4½% „ Bku Gal. dla han. i prz.	93·—	95·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	94·—	95·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4%	94·	95·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	640·—	709·—	—·—
Bank Hipoteczny	690·—	720·—	—·—
„ Małopolski	600·—	650·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	400·—	440·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kemorcyalny	—·—	—·—	—·—
Wielkopolski Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„[illegible]" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Ofiarowy	—·—	—·—	—·—
Wielkopolski Bank ludow. i ekskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	650·—	750·—	725·—
[illegible] Spółka akc. „Impex"	375·—	4[illegible]·—	390·—
Zieleniewski	2900·—	1100·—	4000·—
„[illegible]" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	3000·—	3200·—	3100·—
Sp. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2700·—	2900·—	27[illegible]·—
„Topopo" Tow. dla przeds. gal. nies.	6900·—	7200·—	7000·—
Naroackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. el. [illegible] (d. B Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1900·—	20[illegible]·—	1950·—
Elektrownia w Sierszy	1700·—	1900·—	1800·—
„Olkos" T. A.	2750·—	2900·—	2725·—
Fabr. przetwor. [illegible] w Trzebini	2500·—	2600·—	—·—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi Matce naszej, ś. p. Tekli z Raszewskich Śmiechowskiej, oraz okazali nam swoje współczucie, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Dzieci i wnuki.

Ś. † P.

ROMAN Radegast Bolega EMILIOWICZ

urodzony d. 18. maja 19[illegible],

słuchacz Filozoficznego wydziału U. J., Kryt. lit., poeta, pisarzy pod pseudonimem: „Jan Fersin", legionista, ochotnik, jednoroczny plutonowy 43 pp. strzelców kresow., komendant plutonu kartaczownic, odznaczony krzyżami „Narzła" „Orlęt" „Lwowa" „Wilna" itd.

zmarł dnia 10 listopada 1920 r. opatrzony św. Sakramentami w szpitalu wojskowym w Zamościu wskutek ciężkich ran, otrzymanych w bitwie pod Nowogrodem Wołyńskim. Zwłoki ś. p. Zmarłego pochowano na cmentarzu wojskowym w Zamościu, skąd przewiezione zostaną do grobowca rodzinnego do Krakowa.

19 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— Czy nie wiecie, że dotychczas mamy różnych żydów i mówimy: żyd rosyjski, żyd polski, żyd niemiecki lub francuski, i oni czują sami tę swoją odrębność i przynależność do państw gojów. Tak nie powinno być! My, żydzi, musimy być niezależni od miejsca zamieszkania i państwa. Każdy z nas powinien wiedzieć i wyznawać tylko to jedno: jestem żydem i należę do państwa żydowskiego; i tego właśnie trzeba nauczyć wszystkich żydów, ażeby byli dumni, że należą do tak sławnego i wspaniałego narodu, jaki jeden jedyny istnieje na świecie, to jest do narodu żydowskiego. Taki cel wyznaczył komitet i prosi wszystkich starszych i przełożonych nad gminami, ażeby uświadomili cały lud.

— To ładna teorja, — uśmiechnął się Ozjasz, — i ona każdemu z nas się podoba, ale czy ona praktyczna? Każdy z nas, rozrzuconych po świecie, mówi innym językiem, inne prowadzi interesy, inaczej się nosi i ubiera, a trzyma nas w kupie tylko zakon i przełożeni gminy. Spojrzyjcie na wasz paszport, czy tam nie jest: poddany Prus?

— Tak!... Tak!... Słusznie! — przytakiwali inni.

— Tak było, ale tak nie powinno być, — zawołał Klingele, — narodowość nasza, żydowska, nie może zależeć od miejsca zamieszkania i narzuconej nam przemocą przynależności do państwa gojów. Ja wszędzie i zawsze jestem tylko żydem, przynależę do państwa żydowskiego, żyję i pracuję tylko dla mego państwa żydowskiego.

— Nu, a gdzie to państwo? — zaśmiał się Nuchim Weiner, — gdzie ten kraj? gdzie nasze wojsko, policja? ministerja i gubernatorzy?

— To jest puste gadanie, — rzekł z powagą Rubin Altfeld, — my wszyscy wiemy, że państwa żydowskiego niema, a wy panie Klingele, mówicie jak pierwszy lepszy syonista, czy wy i wasze komitety należycie do nich?

Wszyscy z zaciekawieniem spojrzeli na delegata, który rzekł z uśmiechem dumy i pewności siebie:

— Ja nie wiem, czy was to zadziwi, czy nie? ale ja muszę powiedzieć, że ja i komitety, które mnie do was przysłały, należą i nazywają się syonistami.

Ozjasz, rabin i Eliak sposępnieli i spojrzeli z nieufnością na gościa z Berlina, zaś Rubin Altfeld zawołał szyderczo:

— Czy ja nie zgadłem? jak wy zaczęliście gadać o państwie żydowskiem, ja zaraz domyśliłem się, że w głowie waszej mieszka bzik syonistyczny.

— Dlaczego wy chcecie zaraz tryumfować? Ja joszcze nic nie powiedziałem dlaczego my syonistami się nazywamy, i jak my rozumiemy ten syonizm? — uśmiechnął się Klingele, — ja muszę tylko zrobić jedno zastrzeżenie. Wy jesteście przełożeni, starsi ludu Izraela i sami morejne, ja także jestem morejne, i my znamy nasz lud. Są rzeczy i sprawy, które są tylko dla nas, a są inne, których my im udzielamy w pewnej formie i dawce, ażeby się nie rozzuchwalili. To, co teraz powiem, to na razie jest tylko dla nas, kierowników tego ludu.

Postawienie tego warunku zaciekawiło wszystkich, nawet uczony talmudysta, moré gorde, obudził się ze swego zamyślenia i spojrzał badawczo na obcego, zaś niecierpliwy Hirsz zawołał:

— Nu, gadajcie! a wasze zastrzeżenie jest zbyteczne, my sami dobrze wiemy, co dla ludu jest korzystne, a co szkodliwe? Nu, my słuchamy.

— Czy wam, mężom mądrym i doświadczonym potrzebuję mówić, czego lud potrzebuje? na co on leci? jakiemi słowami jednoczy się go i prowadzi do celów nam tylko wiadomych? Ludowi, temu tłumowi, potrzeba ładnie brzmiącego hasła, a my mieliśmy już przez chowowe syonistów, tych czystych palestyńczyków, przygotowany grunt i hasło: syonizm!... My wzięliśmy firmę, ale w dawnym sklepie czysty palestynizm zamknęliśmy do jednej szuflady i ta nawet jedna jest dla niego za obszerna.

Mężowie wybrani słuchali uważnie, a nerwowy Nuchim Weiner w chwili gdy Klingele umilkł, spytał szybko:

— Nu, a jakim towarem wy teraz handlujecie? co wy macie na składzie?

— I wy wiecie i my, że Palestyna to mały kraik i ma trzydzieści tysięcy kilometrów. Taki kraj może pomieścić cztery miliony mieszkańców, nu, a co się stanie z dziewięcioma joszcze miljonami żydów w diasporze? Czy to pytanie sprawiedliwe?

— Nu, tak!... Poco pytać?... Co jest? — zawołali słuchacze.

— My powiedzieliśmy sobie tak: Palestyna dla naszej firmy jest potrzebna, trzeba jej żądać dla nas i musimy ją otrzymać. Tam osiądą chowewe syoniści, i emigranci z takich miejsc, gdzie nas za dużo i na jeden interes z gojem jest kilku naszych. W Palestynie zrobimy sobie nasze państwo i ono będzie dobrą firmą, solidną, dla wszystkich żydów i dla państw bałwochwalczych.

— To nieźle pomyślane, — pochwalił Ozjasz, — tylko czy dostaniemy Palestynę?

— Jakto? czy dostaniemy? — oburzył się Klingele, — czyż nie wiecie, że Anglja już wkrótce zajmie całą Palestynę, i że angielski rząd zobowiązał się wobec komitetu żydowskiego, że nam, żydom, odda ją całą? I my mamy wszystkich królów, cesarzów, wszystkie państwa w naszej kieszeni. Dla nas pracuje nasz Rotszyld lord Anglji, dla nas pracuje nasz Rotszyld w Paryżu, dla nas pracują nasi senatorowie Stanów Zjednoczonych, [illegible], a Wiedeń, Berlin, Rzym, to dziady od nas zależne, i kto nam się ośmieli sprzeciwić? [illegible] wyprostował się i nastroszył wąsy sterczące w górę.

Obecnym przy wyliczaniu potęgi i sławy Izraela zabłysły oczy, rozjaśniły się twarze, a niektórzy jak do bardzo smakowitej potrawy cmoknęli ustami, mówiąc:

— To dobrze!... To bardzo dobrze!

Klingele dumny z wrażenia swej mowy, zwilgotnił językiem wysuszone wargi, oblizał zeschłą ślinę w kątach ust i mówił, rozparty wygodnie na krześle:

— Czy sądzicie, że to wszystko? To dopiero początek. Idzie o tych żydów, którzy zostali w diasporze. Oni powinni i muszą dążyć, ażeby w każdem państwie byli uznani za odrębną narodowość żydowską z rozległą autonomją, z prawem stanowienia o kierunku i sposobach rozwoju narodowego. My musimy w każdem państwie stanowić odrębny organizm, niezależny od tubylców, a wszystkie te organizmy będą wysyłały delegatów na nasz żydowski kongres, który będzie w diasporze naszą najwyższą państwową władzą i wszyscy żydzi muszą mu być posłuszni. Prócz autonomji narodowej musimy mieć w tych państwach, w których mieszkają żydzi, prawo pełnego obywatelstwa, dostęp do wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych. Stopniowo my zajmiemy wszystkie naczelne miejsca, co nam przyjdzie łatwo, bo czy jest na świecie taki naród gojów, któryby mógł nam dorównać pod względem rozumu, zdolności i sprytu kupieckiego?

— Niema!... To osły!... To bydło! — zawołali gorąco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Farka